

# SZTANDAR POLSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA

ulica Ochronek Nr. 4.

EKSPEDYCYA

ulica Woklarska Nr. 3. w Trafice, róg  
ulicy Teatralnej, przy placu Marjackim.

DWUTYGODNIK

POLITYCZNO-EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

WYCHODZI CO DRUGI CZWARTEK.

PRZEDPŁATA

w miejscu kwartalnie . . . . . 75. ct.  
„ z przesyłką do domu 85. „  
na prowincji kwartalnie . . . 90. „  
za granicą „ 1 złr. — „  
Inseraty od wiersza (petit.) 5 ct.

Nr. 8.

Lwów 10. Lipca 1879.

Rocznik I.

L. 7036.

## W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie na dniu dzisiejszym pod przewodnictwem c. k. rady Wesołowskiego w przytomności c. k. rady Drdackiego i c. k. rady Lewickiego jako sędziów i praktykanta sądowego Cieńskiego jako protokolanta na wniesione przez J. N. z Oleksowa Gnicwosza wydawcy i odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Sztandar Polski” sprzeciwienie się orzeczeniu c. k. sądu krajowego dla spraw karnych z dnia 19. maja 1879 r. l. 6696 zatwierdzającemu konfiskatę Nr. 4 czasopisma „Sztandar Polski” z d. 15. maja 1879 po przeprowadzeniu wskutek rozporządzenia z dnia 29. maja r. b. l. 7036/79 rozprawy jawnej na dzień 1. lipca 1879 w przytomności zastępcy c. k. Prokuratorji Państwa Nitarskiego i sprzeciwiającego się J. N. z Oleksowa Gniewosza, tegoż obrońcy Dr. Kubińskiego, na podstawie przez prokuratora postawionego wniosku na zatwierdzenie orzeczenia z dnia 19. maja 1879 l. 6317 i odrzucenia sprzeciwienia się J. N. z Oleksowa Gniewosza, orzekł:

Sprzeciwieniu się J. N. z Oleksowa Gniewosza z dnia 26. maja 1879 do l. 7036 przeciw t. s. orzeczeniu z dn. 19. maja 1878 l. 6696 zatwierdzającemu konfiskatę Nr. 4 czasopisma „Sztandar Polski” zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa, miejsca się nie daje, orzeczenie t. s. z dnia 19. maja 1879 l. 6696 w swej mocy się utrzymuje i konfiskatę Nr. 4 czasopisma „Sztandar Polski” z dnia 15. maja b. r. z powodów, że treść artykułu pod tytułem „Kampania przedwyborcza” Lwów 14. maja 1879 zawiera w sobie znamiona występku z §. 302 u. k. się zatwierdza.

Powody.

Autor inkryminowanego artykułu występuje przeciwko większości delegacji, zarzucając takowej haniebne czyny, jako to chciwość, widoki osobiste, a czyni to w słowach brutalnych, nieprzyzwoitych. Usiłuje wzbudzić niechęć i nieprzyjaźń przeciwko delegacji, jako legalnej reprezentacji kraju, i tworzyć groźne i nieprzyjemne stronnictwa w kraju. Przeto artykuł inkryminowany zawiera wszelkie znamiona występku z §. 302 u. k., co uzasadnia konfiskatę.

O tem orzeczeniu zawiadamia się Pana z tem oznajmieniem, iż przeciw temu zażalenie do Trybunału II. Instancji w przeciągu dni 8. w sądzie tutejszym wnieść może.

Lwów dnia 1. lipca 1879.

Wesołowski.

## PO WYBORACH a przed nowym wyborem.

Po wyborach z całego kraju delegatów do Rady państwa, jest całkiem naturalne zagadnienie: jak też to nowe ciało reprezentacyjne spełni swój obowiązek względem kraju i narodu?

Wielu stara się odgadnąć kierunek i donośność prac, opierając swój sąd o przyszłość na przeglądzie żywiołów, które weszły w skład nowej delegacji. Inni wygłaszają bez namysłu wróżby bardzo pomyslnie, jeszcze inni podnoszą wątpliwości w miarę tego, jak się im wydają szeregi przyszłej delegacji jako za zbyt zachowawcze lub niedostatecznie postępowe. Inni nakoniec radziby odmienić to, czego już zmienić nie można; radziby oglądać w delegacji zastępludzi bezwarunkowo postępowych, gorliwych, nie zniechęcających się żadnymi przeciwnościami.

Są to życzenia bardzo piękne, które jednak bez stanowczej woli tych, którzy pragną postępu, pozostaną na zawsze życzeniami. Woli tej, dążności do udoskonalenia wszelkich stosunków tak kraju jak narodu, trudno dopatrzeć. Dotychczas była tylko chęć niewyraźna, życzenia rozbiegające się różnymi drogami, więc życzenia niejasne także, ale woli stanowczej nie było. W obec takiej nieśmiałości całego kraju, w obec zakłęb nawet tych, którzy mienią się odważnymi, dziś dopiero odzyskali głos potężniejszy do niedawna tłumiony wstydlivością lub względami, w obec nawoływań zamykających się w słówkach: „przedwcześnie” — „nieuchodzi” — „niewypada” — „szaleństwo” — „niepolityczny krok” — i innych podobnych — cóż dziwnego, albo raczej cóżby było dziwnego, gdyby i nowa delegacja zgrzeszyła brakiem odwagi.

Wzmiankowane nawoływania, cóż mogły zdziałać, co zasiać w umysłach całego społeczeństwa? Z pewnością nie stanowczość, ale wahanie, niepewność, nieśmiałość — a wyrażając się mniej pięknie, lecz otwarcie — brzydkie tchórzostwo. Dla serc i umysłów dotkniętych tem niedołęzstwem, każdy krok prawy i odważny, będzie zawsze krokiem niepolitycznym; — politycznym natomiast wszelkie ustępstwo, choćby docierające w odwrocie do miedzy, za którą się zaczyna hańba narodu.

Nikt zapewne nie zechce twierdzić, że, jak powiedziano wyżej, z takiego domu przerażeń i strachów wyszła delegacja, musi nieodzownie mieć na sobie piętno tego pierworodnego

grzechu, to jest braku odwagi, ale z drugiej strony nikt też zapominać nie powinien, że dom ten, kraj, był domem nieuzasadnionej niczem praktyki postrachów wzajemnych.

Dla tego sądzimy, lepiej nie szukać wróżb o stanowisku delegacji przedwcześnie, lecz działać na umysły w kraju, a działać w kierunku, któryby zdołał ogrzać przerażone serca i rozbudzić zakrzywane i ubezwładnione marami postrachów umysły. W czynności tej rozbudzi się samowiedza, gdzie jej brak, a ocknie się tam, gdzie była chwilowo stłumiona. Rozważmy zresztą, że nasza nowa delegacja, bez względu na żywioły z których się złożyła, rozpocznie czynności w innych czasach. Inne okoliczności towarzyszyć będą jej pracom, inne mniemania wniosą nietylko nowi ludzie, ale i nowsze czasy i odmienne prądy, a co najważniejsza — stanowisko, jakie kraj zajmie, rozumie się kraj, wyleczony choć w części z nieśmiałości, to wszystko rozstrzygać będzie o dodatkiem lub biernem stanowisku delegacji.

Dla tego powtarzamy, zamiast rozwijać nadzieje jaskrawe lub ponure — lepiej rozwinąć czynność w kraju — rozwijać jego potrzeby i droższe od nich poczucie godności narodowej, streszczające się w tem, że najwyższą godnością jest dążenie do bytu samodzielnego choćby w obec stokroć gorszych stosunków.

Chcąc uzupełnić ten rzut oka na przeszły okres przedwyborczy, należy zwrócić jeszcze uwagę na fakt ważny, nie zaznaczony dotąd jasno i wyraźnie. Faktem tym jest słowo śmielsze, ton dobitniejszy prasy polskiej w Galicji i ludzi występujących na trybunę. Kierunek ten dodatni rozpoczyna się dopiero od samodzielnego wystąpienia posła Hausnera w Radzie państwa. Czcigodny delegat nie zaznaczył tego faktu, tej własnej zasługi w przemówieniu w czasie zgromadzenia wyborców we Lwowie, a jednak to zasługa, którą kraj i naród zaliczyć musi do najważniejszych. O ile zasługa ta ważna, o tyle potężniejsze jeszcze jej skutki. Powtarzamy bowiem, tak jednostki, osoby, jak i wyraz ich życzeń — dziennikarstwo, donośniejszym odezwały się głosem. Nawet organ kra-

kowski, pomimo zżymania się i doktrynerskich epistoł, ujrzał się zniewolonym do wyjęcia bawełny z uszu zatkaných „od jęku narodowego.“ Lubo ze wstydem i nie otwarciem, przyznał się do niejednej winy pośrednio, wykrztusił nawet tak groźne dla siebie wyrazy, jak „przyszłość narodowa“, a chociaż ją widzi zawsze przyczepioną tylko do jakiegoś podnóżka, wszelako mimo piorunów na wystąpienie samodzielne z Koła, sam uległ regeneracyi w zapale bojowym.

Czeigodny obywatel i poseł obecnie miasta Lwowa, p. Hausner, został jak wiadomo, wybrany powtórnie w Drohobyczu i Samborze, a ponieważ we Lwowie, który umiał ocenić wielkie zasługi patrioty, nie można się obawiać wyboru antinarodowego, więc p. Hausner zatrzyma mandat z miast mniejszych, a ztąd potrzeba powtórne go wyboru posła ze stolicy.

Pytanie, kogo Lwów zaszczyca swym zaufaniem na miejsce tego, który wbrew życzeniom ospałych, rozbudził nie już chęci i życzenia, ale wolę znakomitej większości mieszkańców kraju do zdążania do celu wytkniętego jasno, pytanie takie musi oczywiście zajmować żywo każdego wyborcę stolicy nade wszystko, a następnie kraj cały.

Słyszymy wprawdzie nawoływania, że trzeba sił młodych, ale odezwały się one dopiero w chwili, o której wspomniano wyżej. Dziś tak młodzi, jak starzy poczuli, jak to mówią — wolę Bożą! Bardzo pięknie, odpowie każdy wyborca w duchu i każdy prawy patriota polski. Dodać zaś musi: cześć temu, który spełnił czyn, rodzący nowe czyny chwalebne. Ośmielimy się wszelako dodać, że jakkolwiek siły młode uprawnia-

łyby do nadziei o skutecznym, gdyż sprężystem działaniu — to jednak tylko do nadziei — kiedy natomiast doświadczenie i świadomość zupełna walki parlamentarnej daje rękojmię działania skutecznego bezwarunkowo. Wzblizającej się zwłaszcza sessyi Rady państwa, w której tym razem przyjmą udział nieobecni dotychczas Czesi, rękojmia, jaką daje doświadczenie jest rozstrzygającym czynnikiem. Młode zaś siły, choćby nie jedna, ale i dwie i trzy nawet nie zdołają zmienić — czego zmienić nie można, to jest na miejsce wyszłych z urny delegatów, posadzić innych już tak śmiałych, stanowczych, pewnych, o jakich się myśli wyprzedzając czyny i towarzyszące im okoliczności. Zdaje nam się zresztą, iżesmy dowiedli, że jakie było usposobienie kraju, tacy w miarę wyszli z niego delegaci. Niech więc raczą te młode siły, o których podobno sam komitet marzy, niech raczą mówimy zająć się w kraju rozbudzeniem w dalszym ciągu świtającej samowiedzy, woli, poczucia, dążności do celu, o którym teraz dopiero jaśniej i dobitniej się mówi, a wówczas natchną wyborców i kraj wiarą we własne niezłomne przekonania, w czynność sprężystą, w istnienie w ogóle młodych i tegich zdolności.

Tymczasem zaś nie o danie nadziei idzie, ale o dodanie delegacyi męża, który całym życiem, od pierwszej chwili wystąpienia, potrafił zjednać imieniowi polskiemu szacunek a sobie zaskarbić zaufanie; który dowiódł, jak kochał wolność, i wolność i polskość zrobił był synonimem niegdyś w oczach Niemców i Europy. Chwila obecna, chwila wejścia Czechów do Rady państwa, wymaga obecności tego męża. Z Czechami bo-

wiem, kokietującymi z naszym ciemniźcicielem, z Moskwą, nie chcemy mieć wspólnej sprawy, ale z Czechami, którzy się wyrzekają opieki barbarzyńskiego Azyaty, z Czechami, którzy spieszą w obronie praw narodowych, w obronie praw wolnego kraju, do walki o zdobycze wolności, do walki z centralistami, piszącymi na swych programach: „*Deutschthum erscheint uns gleichbedeutend mit Cultur und Fortschritt*“ (niemieckość a kulturę i postęp uważamy za synonimy) — z Czechami, którzy mogą dopomóc do niejednej zdobyczy praw autonomicznych, z takimi bezwarunkowo zawrzeć możemy przymierze. Otóż mąż, o którym mówimy, posiadał już od dawna także zaufanie Czechów, gdyż niósł on wysoko sztandar wolności dla wszystkich ludów — mężem tym osiwiiałym w walce, jest Dr. Franciszek Smolka i jego to uważamy za najodpowiedniejszego w dzisiejszych warunkach kandydata, a przy jednogłośnem poparciu wyborców i za posła z miasta Lwowa.

### Bezczelne fałsze „Gazety Narodowej“ recte p. J. Dobrzańskiego i spółki.

Komuż nieznaną jest kameleonowa natura „Gazety Narodowej“ i zręczność p. J. Dobrzańskiego w puszczeniu rozmaitych тумanów. Prawda, że dawniej p. Jan wykonywał rozmaite „salto mortale“ z niezwykłą precyzją i zręcznością, ale obecnie gdy się już chyli ku starości, traci wprawę i czego się technie muszą szydła wyjąć z worka. Celne strzały z za płotu dawniej tak skuteczne, dzisiaj chybają, gdyż najeżęściej kurek kłapie, strzał zawodzi.

Któż nie pamięta tej epoki gdy p. Jan Dobrzański i dr. Wolski byli braćmi siamskimi na arenie społeczno-ekonomiczno-

## Przechadzki po Lwowie.

### VI.

Zdaje się, że oprócz redakcyi „Lembergierki“ i końskiego kasyna nie ma nikogo, ktoby twierdził, że jest nam tu bardzo słodko w tej euzlago-płynnej, egzekucyo-rodnej Galilei. Natura za to, jakby na szyderstwo obdarzyła nas niepoślednim talentem do cukiernictwa, nie mniej zamilowaniem do spożywania ogromnej masy słodczy w rozmaitych kształtach. Cudzoziemcy nie mogą się dosyć nachwalić naszych wyrobów cukierniczych, nie mniej wydziwić, że cukiernie u nas są tak licznie uczęszczane, a w pewnych porach dnia prawie przepelnione. To częste przybywanie w cukierniach jest charakterystyczną cechą Polaków tak jak knajpowanie niemieckiej społeczności.

Rzeczywiście przyznać trzeba, że lwowskie cukiernie pod względem wyboru, niemniej jakości wyrobów zasłużyły słusznie na europejską sławę, którą się szczycą i pod tym względem mogą śmiało współzawodniczyć nawet z pierwszymi stolicami. Są to prawdziwe zakłady kulinarno-artystyczne, a główni pracownicy mogą się chełpić swym artystycznym smakiem. Ze tego wszystkiego nie stosujemy do wszystkich lwowskich cukierni bez wyjątku, łatwo zrozumieć, mówiąc to mamy na myśli tylko zakłady pierwszorządne jak Rotlendera, Kosteckiego, Grossa i Strussa i Müllera.

Każda z tych cukierni odznacza się zarówno jakąś specjalnością w wyrobach jak i uczęszczającą publicznością. Pod tym względem dadzą

się one podzielić tak samo jak kawiarnia Wiedeńska na geograficzno-polityczne i społeczne strefy z wybitnie zamarkowanemi granicami.

Cukiernia Rotlendera ma wybitną arystokratyczną cechę, jeśli w ogóle przyjmujemy za arystokrację wszystkich tych, którzy się do niej weisnąć pragną, bo Bogiem a prawdą prawdziwej arystokracji, u nas tak mało, żeby klientelą swoją nawet kramiku utrzymać nie potrafiła. Gogowie najczystszej wody, końscy kasynowcy, bogata przyjezdna szlachta wszystko to stale rezyduje u Rotlendera okazując przez szyby zajmujące swoje fizygnomie. Rozumie się samo przez się, że tam gdzie się zbiera lwowskie haute-volée musi także znajdować się i urzędowy kierownik opinji publicznej, dzielny obrońca społecznego i politycznego porządku, wróg warcholstwa p. redaktor „Lembergerki“, gdyż znana mu jest dobrze zasada „czyn czyną poczytajet“. Ta wybitna pseudo-arystokratyczna cecha cukierni Rotlendera, odstręcza od niej poniekąd miejską inteligencję, nie przyzwyczajoną do wstrętnych figur, arogancyi i głupoty naszej „śmietanki społecznej“. Zabłąka się tam wprawdzie czasami jaki nie należący do „towarzystwa“, ale nie rozbija prawie nigdy trwałego namiotu. Nie naszą rzeczą wchodzić w to, czy p. Rotlender dobrze na swojej klienteli wychodzi, zdaje nam się jednak, że nie gniewałby się wcale, gdyby jaka dłoń wszechmocna zmieniła nagle jego gości na klientelę Kosteckiego lub Strusa. Mniej byłoby wprawdzie parlowania przez nos, mniej grymasów, mniej banalnych dowcipków, ale za to pożytku więcej.

Z pomiędzy cukierników ze szkoły p. Rotlendera, którzy stworzywszy we Lwowie własne zakłady nie małą mu uczynili konkurencję na pierwszym miejscu musimy postawić p. Kosteckiego, czyli jak go powszechnie familjarnie nazywają p. Macieja. Powiedzieliśmy powyżej, że z pierwszorządnych cukierni naszych każda odznacza się jakąś specjalnością: u Rotlendera są lepsze wyroby jednego gatunku, u Kosteckiego znowu innego; pod tym względem zalety i wady tak się równoważą, że trzeba by chyba zwołać ankietę z cukierników całej Europy, aby rozstrzygnęła, której oddać pierwszeństwo. Nie czując się na siłach zastąpienia takiego jury wolimy raczej przypatrzeć się klienteli p. Macieja, która nie mniej jest charakterystyczną, jak publiczność kawiarni Wiedeńskiej. Obywatelstwo miejskie i wiejskie, reprezentanci wiedzy, profesorowie, literaci i dziennikarze (rozumie się z wyjątkiem „Lembergierki“), akademicy, inżynierowie, młodzież wojskowa różnych stopni, posłowie miejscowi i przyjezdni obu izb: cała ta różnobarwna, różnomyślna rzesza przesuwa się jak w kalejdoskopie od rana do późnego wieczora przed uprzejmym p. Maciejem, który z zalady wita wszystkich i żegna pocziwym uśmiechem. Jest to najpopularniejsze miejsce schadzek (tylko nie miłosnych), nieprzebrana kopalnia politycznych i społecznych nowinek, arena poważnych zapasów stronictw politycznych, najszlodsza nakoniec miejscowość do załatwienia interesów. Na prawo obok bufetu, który jest tylko dorywczą stacyą dla tych, którzy, jak mówią bracia Litwini „zażądawszy, wypiuwszy,

politycznej. Zdawało się wtenczas, że ci dwaj gladiatorowie lwowscy nawet się w grobie nie rozłączą. Dr. Wolski w znanych słynnych procesach Jancica był mu działem Kruppa, które chociaż nie zawsze celnie, ale z wielkim hukiem strzelało.

Wkrótce jednak zaszły pewne dyferencye nie zdań ale zachętań, gdyż dwa jednej natury słoneca przeszkadzały sobie nawzajem, nastąpił rozbrat, a potem zacięty antagonizm, który grozi śmiertelnym bojem aż do śmierci, jeżeli jaki nadzwyczajny geschäft nie wprowadzi szeremierzy na drogę ekonomicznego rozsądku i nie dadzą sobie buzi. Dzisiaj p. Jan Dobrzański nie może wymówić nazwiska dra Wolskiego bez oburzenia, zarzucając niewdzięczność za wyniesienie z nicości lwowskiej, a dr. Wolski taką samą niewdzięczność rzuca w twarz, gdyż jak twierdzi, gdyby nie on, nie byłby Jancio tak zrzęcznie wycofał się z labiryntu ław oskarżonych. Jancio miał podobno nawet złożyć przysięgę, że będzie do zgonu duchem Banka względem dra Wolskiego. Jancio wiedząc, że urok dawny króla Jana IV. już znikł bezpowrotnie, kontentuje się obecnie rolą ekonomiczno-politycznego faktora, a więc mało już dba o nominalne splendory, byle tylko mógł wyciągnąć zysk realny, aby sobie na starość zabezpieczyć ciepły i dogodny kącik.

Od niedawnego czasu przeciętny Lwowianin nie mało się dziwi i często języka w gębie zapomina, gdy ujrzy na ulicy nawet dwa obok siebie gruchające gołąbki pp. Jana Dobrzańskiego i Tadeusza Romanowicza. Wprawdzie dobroduszny obywatel wyszedłszy po drzymce poobiedniej, a zoczywszy na ulicy Halickiej wychodzących co tylko z sekcji III. sądu delegacyjnego obydwie partie polityczne w najserdeczniejszej zgodzie, ani się domyśla, że tam przed kratkami Jancio stał jako obwiniony, a p. T. Romanowicz przywołany był jako świadek dla potępienia obwinionego. Cóż więc dziwnego, że przeciętny Lwowianin roni łzę radości widząc, iż nadchodzi czas ewangelicznej przepowiedni: „jednej owczarni.“

Inaczej się jednak na to zapatrują inni śmiertelnicy przeczuwając, iż śmiertelny antagonizm dwóch naczelników Teimsów nad-

pełtwiańskich, gdy im pozwala panować nad namiętnościami ludzkimi względem siebie, niezawodnie jeden drugiemu przykłada moralny rewolwer do piersi i — pakuje.

Takie sceny odbywały się przed wyborami we Lwowie. Faktem jest, że szef sztabu i naczelnik korpusu czynnej służby Jancica p. Feliks Piątkowski, stawiał już w komitecie ściślejszym kandydaturę p. Henryka Rewakowicza. Dalej, na zebraniach przedwyborczych po dzielnicach w niedzielę, gdy w ratuszu J. Gniewosz postawił wniosek (choć z zupełnie innych pobudek nie prywatnych) przeciw kandydaturze dra Wolskiego, obecna na tem zebraniu część sztabu p. Jana Dobrzańskiego ostentacyjnie, głośno, gdyż nawet oklaskami popierała Jana Gniewosza i głosowała przeciw drowi Wolskiemu. W danym razie gotowi jesteśmy nawet nazwiska wymienić, tak na ten fakt jakoteż i na inne, że Redakcyja „Gazety Narodowej“ czyniła wszelkie wysilenia, aby kandydaturę dra Wolskiego obalić. — Nie dosyć na tem, gdyż mimo że p. Feliks Piątkowski nie stawiał już potem kandydatury Henryka Rewakowicza w komitecie przedwyborczym, kandydaturę tę z poza płotu bliscy p. J. Dobrzańskiemu popierali w mieście, a pytanie czy do tejże H. R. nie forsowano.

W dzień wyborów to jest w piątek, dopiero o godzinie 10. przedpołudniem zatrafił p. Jan Dobrzański do odwrotu na swoich agentów i puszczając contra parę, cofnął ruch maszyny i skierował w inną stronę; a stało się to z tego a nie innego powodu, że miał obawę, aby H. Rewakowicz na serio nie zwyciężył.

Faktem jest, że i wielu politycznych przyjaciół Redakcyi „Dziennika Polskiego“ usiłowali zburzyć wybór dra Wolskiego, a forytować Rewakowicza, chociaż z większą ostrożnością i pod formą „osobistej życzliwości“. Słusznie jednak może czytelnik zapytać: co spowodowało do takich manipulacji Redakcyę „Narodówki“ i „Dziennika“? — odpowiedź prosta i jasna. Każdemu Lwowianinowi, którego sprawy wyborcze obchodzą, wiadomo, że p. Tadeusz Romanowicz, redaktor „Dziennika Polskiego“ pała szczerą i nieprzymuszoną wolą wstą-

pienia do Rady państwa, jeżeli Otton Hausner zrzecze się wyboru we Lwowie. A kto czytał uważnie w „Dzienniku Polskim“ korespondencyę z „Nowego Sącza“ o niebardzo zaszczytnej rejteradzie dra Wolskiego i silnie woniejącej paktami z Dunajewskim, ten już w tej korespondencyi znajdzie tyle sensacyjnych zwrotów objaśniających pakta, że wyczyta pomiędzy wierszami również szczerą wolę zwalania kandydatury dra Wolskiego we Lwowie. Było to jednak tym razem tylko silne zastraszanie, aby u zwolenników dra Wolskiego wytargować na przyszłość co potrzeba. W sojuszu Tadzia z Janciem dało się to wybornie skutecznie, przyprzeć do muru adwersarzy.

Po zawarciu paktów, sztaby „Narodówki“ i „Dziennika“ rzuciły się z zapalem godnym lepszej sprawy do gaszenia pożaru. A że i we Lwowie pewnym ludziom wszystko wolno, to też na korytarzach pierwszego i drugiego piętra w Ratuszu odbywały się po południu takie sceny nieuczciwe, iż porównać je można z wyborami w Brodach. I tak: pewien członek centralnego komitetu przedwyborczego („nadworny krawiec“ przed rokiem mameluk Jancica a obecnie Tadzia) zapomniał o godności członka komitetu, dopuszczał się w towarzystwie rudego żyda (podobno pisarza z kancelaryi notaryusza p. Wolskiego) iż przedmieszczał absolutnie nie wpuszczał do sali wyborczej, kartki lub przekreślał z nazwiskiem Rewakowicz, a pisał lub kazał pisać „Wolskiego“. Mamy świadków na to, gdy jednemu wyborcy zagradzając drzwi, wyraźnie powiedział, przedstawiając się jako członek komitetu: „nie wolno głosować na Rewakowicza tylko na dra Wolskiego.“ To się nazywa wolny wybór. W ten sposób zniszczono jedynie na korytarzach 1. i 2. piętra 350—400 głosów za Rewakowiczem.

W taki sposób upieczono dwie pieczenie przy jednym ogniu.

1. Drowi Wolskiemu i jego adherentom napędzono strachu niemają i sforsowano do zawarcia paktów na przyszłość.

2. Usunięto i zdyskredytowano rzeczywiście niebezpieczną kandydaturę Henryka Rewakowicza, dla p. Tadeusza Romanowicza, który po możebnem zrze-

bużię obtarłszy i zapłaciwszy zaraz wyszedłszy“ znajduje się długi, wąziutki pokoik, który już od dawna otrzymał historyczną nazwę „kiszki literackiej“. W tej to „kiszce“ aż do wojny tureckiej żyły w miłej zgodzie wszystkie odcienia literatów i dziennikarzy, a chociaż czasem pojawiała się na tym jasnym horyzoncie jaka małeńka chmurka niezgody, kończyło się wszystko na lekkim a pustym grzmocie frazesowej wymowy. W tem nagle pada grom z jasnego nieba: wojna wschodnia rozdzieliła literatników w „Kiszce“ na dwa wrogie obozy i nastąpiła secesja, ale nie na górę świętą tylko do małego pokoiku za główną salką, który nie wiedzieć z jakiego powodu ochrzczony został nazwą „kojca“. Obecnie „kojca“ opanowany został przez dyktatorów i dyplomatów, zostających w bliskich stosunkach z dzielnym generałem „Deizmusem“. Biada intruzowi, któryby podczas zgromadzenia tych mężów stanu odważył się wejść do kojca, padłby biedak nieżywy pod strzałami piorunujących oczu, w „kojcu“ bowiem nie tylko generalissimi, ale nawet ich adjutanci nabierają odwagi, którejby nikt w nich nawet nie przypuszczał. Mimo to wszystko stronnictwo w „kojcu“ nie jest tak jednolite, jakby przypuszczać należało, dosyć powiedzieć, że obok lwowskich radykałów, pojawiają się też często w „kojcu“ figury namaszczone po krakowsku, które tam wchodzą jak Piłaty w Credo.

Od niejakiego czasu dzieją się w „kojcu“ i „kiszce“ rzeczy, o których, jak to mówią, filozofowi się nie śniło. W czasie wyborów pow-

stał tak silny wiatr polityczny, że wdmuchnął do „kiszki“ nawet tak wielkich mężów, jak ów polityk z rodu Dawidowego. Nie śmieje się panowie! Tak jest, piszący to widział wprawdzie nie na własne, ale na cudze, równie wiarygodne oczy, jak jeden z tych austro-polsko-orderowo-delegacyjno-szambelańsko-utyliтарыnych polityków z miłym uśmiechem pił czekoladę obok samego pana Warchoła Lwowskiego zajadającego najspokojniej „laskę lodów“.

Późnym wieczorem przybывая na ostatni przedsenny posiłek już nie jednostki, ale całe grupy społeczne i tak najstarsza arystokracja wywodząca swój ród od Abrahamów, Jakóbów i Izaków, przeważnie sami doktorowie i uczeni w prawie, dalej grupy przemysłowców, następnie okolica słynna historyczną bitwą i mostem wielce podobnym do Arcole, gdzie szpada p. Cossy takich cudów dokazywała, dostarcza także licznego kontyngensu obojga płci z Frohsinnu, najpóźniej na koniec pojawia się literatura i sztuka, ażeby „Osmanką“ wzbudzić w sobie najajutrz natchnienie. Po chwili p. Maciej każe zamykać drzwi od frontu, a nie grzecznie byłoby nadużywać dłużej gościnności. — Dobranoc!

Cukiernia pp. Grossa i Strussa której główną forę stanowi renomowana fabryka czekolady, cieszy się nie mniejszą klientelą, od dwóch pierwszych współzawodników. Nie ma w niej wyraźnie zarysowanych stronnictw, ani wybitnej barwy, dla tego też uczęszczają tam przeważnie mężowie dbający najbardziej o swoją lojalność. O ile u p. Macieja więcej się dysputuje, o tyle u pp. Grossa i Strussa więcej się czyta, lub

obserwuje piękne panie, które najliczniej do tej cukierni uczęszczają. Zakład ten jest również portem odpoczynku dla rozmaitego rodzaju zapoznanych znakomitości i osób politycznych. Szczególny efekt sprawia o wieczornej porze postać lwowskiego Belizarjusza, który nie tyle za pomocą oka ile raczej instynktem zawią do portu opierając się na apokaliptycznych kształtów maczudze i zasiada najspokojniej obok jakiego „inaczej myślącego“ arcy lojalisty. Belizarjusz przegląda przez „lupę“ pisma humorystyczne, uśmiecha się i zapomina o niewdzięczności społeczeństwa.

Do takiej samej kategorii zaliczyć można p. pewnego herkulicznych kształtów męża, mojąszowego zakroju, chociaż z rudawą brodą, który dotychczas przy bardzo pomysłnych wiatrach pływał po „rozbujałych fluktach“ przemysłu architektonicznego, kolei żelaznych, sztuk wyzwolonych, archeologii, autora słynnych wykładów: „O woni“, jako najważniejszym czynnikiem handlowym!...

Do nowych zakładów cukierniczych należy cukiernia p. Müllera, której właściciel nie szczędzi pracy, by uzyskać uznanie.

Gdyby inne gałęzie przemysłowo-handlowe szły tym samym torem co wymienione cukiernie, wkrótce Lwów przybrałby zupełnie inną postać. — Niestety, nie ma nadziei aby rychło zrozumiano choćby tylko własny interes.

czeniu się Ottona Hausnera, postanowił jeszcze raz wykonać „salto mortale“ aby się dostać do Rady państwa.

Wątpimy jednak bardzo — czy ta spekulacyjka odniesie skutek, gdyż mieszczaństwo lwowskie zaczyna na seryo patrzeć trzeźwo i nie pozwoli się już ani Jańciowi, ani innym trybunom — chociażby o najdłuższych włosach, prowadzić na paskach. „Narodówka“ czując, że jej sprawki muszą wyjść na jaw, zużytkowała przywilej codziennego zjawiania się przed publicznością i hajże z kurulskiego krzesła szachrajstwa i frymarki uderzać na Redakcyę „Sztandaru polskiego“ i „Strażnicy polskiej“ — którą dotąd skazywała na zamknięcie. — Jak w bajce Krasickiego, wydała wyrok na „koguta“ sprawcę wszystkiego złego, że nie kto inny tylko „Strażnica polska“ skompromitowała Rewakowicza.

Naturalnie, przyjaciel polityczny Narodówki — „Dziennik Polski“, także nie mógł milczeć, mianowicie po odprawie jaką dostał w ostatnim numerze „Strażnicy polskiej“ Nr. 7. (patrz artykuł wstępny „Dr. Wolski“) I cóż czyni? — oto wyciąga z pod ławy szynkowej kronikarza codziennego, a po otrzeźwieniu go kilku konewkami zimnej wody, dyktuje w pióro co ślina do ust przyniosła.

Dla wiarygodności strzałów z poza płotów celowanych drzącą ręką do alkoholu i blachmanem zaszelemi oczami po całonocnej orgji, naciąga luk kronikarz niedzielny, ale strzał zamiast w cel, wpada w Pełtew, czem autor zdesperowany, przespał całą noc przed bramą kamienicy w której mieszka i dopiero rano dostał się do łózka.

Prawie apodyktyczne twierdzenie „Narodówki“, że kandydatura p. Henryka Rewakowicza, która ogłoszona została jako „Program stronnictwa postępowego“ a zalecona przez „liczne grono wyborców“, wyszła z Redakcyi „Sztandaru Polskiego i Strażnicy Polskiej“ — jest tylko jednym dowodem więcej, że „Narodówka“ żyje i istnieje jedynie fałszem, — a przechodzi już w fazę „szlachetnej denuncjacji.“

Redakcyja „Strażnicy polskiej“ wydała 7 numer z artykułem wstępnym w dzień wyborów o godzinie 8 rano, z wyrażnym podpisem autora. W artykule tym przytoczywszy wszelkie argumenta dla zwaleni kandydatury dra Wolskiego, ani jednym słowem nie odezwała się z kandydaturą p. Rewakowicza O godz. 9. gdy już rozpoczęły się wybory, Redakcyja „Strażnicy polskiej“ wydała przedruk wyż wymienionego artykułu pod tytułem „Dr. Wolski“, i tak samo jeszcze kandydatury p. Rewakowicza nie postawiła.

Wypada nadmienić, że w dzień przed wyborami tj. w środę po południu przyniesiono do Redakcyi „Sztandaru Polskiego“ „Strażnicy polskiej“ odezwę drukowaną przez „liczne grono wyborców“ popierających kandydaturę Ottona Hausnera i Henryka Rewakowicza. A więc Redakcyja nie posiadająca żadnej kwalifikacji strzelania z poza płotu, gdyby była miała zamiar stawiania kandydatury p. Rewakowicza, byłaby nieochybnie w artykule o Drze Wolskim o tem wspomniała. Kto kazał drukować te odezwy w drukarni p. Wajdowiczowej dla zmylenia tropu, jak to zwykły czynić stary lis, gdy przed chartami kitą wywija, niech się Redakcyja „Gazety Narodowej“ raczy zapytać p. Jana Dobrzańskiego i jego sztabowców.

Że Redakcyja „Sztandaru Polskiego“ i „Strażn. Polsk.“, widząc silne z wielu stron popieranie kandydatury p. Rewakowicza, zajęła się takową g. rąco, (ale wtenczas dopiero) — tego się bynajmniej nie wypiera, jak niemniej i następnego faktu, iż usłyszawszy zażęcie przez Jancia w trąbę do odwrotu i wystawienie p. Rewakowicza na sztych prze-

granej, zredagowaliśmy szybko odezwę, która w licznych plakatach o godzinie 2. po południu została po mieście rozlepiona, a w te tropy przez sztab Jancia zrywaną lub zalepianą. Jeżeli zważymy, że niezwykle i dotąd niepraktykowany zbieg okoliczności spowodował, iż przynajmniej pięciuset wyborców, mianowicie przemysłowcy, rękodzielnicy i w ogóle ci, którzy wierzą w uczciwość Redakcyi „Sztandaru Polskiego“ i „Strażnicy polskiej“ nie otrzymali kart wyborczych, ani takowych w biurze oznaczonym przez magistrat nie było, jeżeli zważymy, że na kolei Karola Ludwika również cały stos kart wyborczych nie został rozdany, doliczając do tego gwałtowne i nieszlachetne bo demoralizujące wydzieranie głosów w ratuszu, to zwycięstwo Dra Wolskiego nie wygląda wcale tak świetnie jakby się zdawać mogło.

Świetna Redakcyo „Gazety Narodowej“! otóż mamy ci honor oświadczyć, że pomiędzy Redakcyą „Sztandaru Polskiego“ i „Strażnicy polskiej“ a „Narodówką“ jest ta różnica, iż redakcyja pierwszych nauczyła się wachać prochu na rzeczywistym placu boju i umie waleczyć z otwartą przyłbicą, gdy ty, strzelałaś tylko baki na bruku lwowskim i to prawie wyłącznie za pieniądze. Zresztą patenta z twoim podpisem mają dzisiaj ten walor jak wycofane z kursu banknoty. Prędeż ks. Napoleon osiadzie na francuskim, aniżeli Jan IV. we Lwowie uzyska napowrót wiarę i powagę.

## Program

wystawy rolniczo-przemysłowej w Bóbrce  
urządzonej staraniem

oddziału towarzystwa gospodarskiego

mającej trwać dni trzy i odbyć się między 5. a 15.  
Września 1879.

Komitet Wystawy złożony z członków Oddziału c. k. Towarzystwa gosp. galic., tudzież Obywateli powiatu Bobreckiego zaprasza niniejszem gospodarzy i przemysłowców do wzięcia najliczniejszego udziału w Wystawie.

Celem tej Wystawy jest przedstawienie wiernego obrazu produkcji rolniczo-przemysłowej w powiecie, oraz zachęcenie premiovaniem właścicieli mniejszych posiadłości do podniesienia wszystkich gałęzi swych gospodarstw, jako też rękodzielników i drobnych przemysłowców do wydoskonalenia swych wyrobów.

Wystawa będzie obejmować trzy główne działy:

1. Dział inwentarza.
2. Dział rolnictwa i ogrodnictwa.
4. Dział wyrobów przemysłu.

### Dział pierwszy.

Konie szlachetne i robocze: ogiery klacze i młodzież wyżej lat 2.

Bydło rogate: buhaje, krowy, jałownik, tudzież woły opasowe i robocze.

Owce szlachetne i górskie: tryki skopy, matki, jagnięta.

Trzoda chlewna: knury, wieprze, lochy, prosięta.

Drób wszelkiego rodzaju.

### Dział drugi.

Zboże: najmniej po garncy 8, nasiona mączne, olejne i pastewne najmniej po 4 garnce.

Rośliny włókniste: len, konopie i t. d.

Wszelkie okazy pszczelnictwa.

Wszelkie wyroby z nabiału: ser, masło, bryndza.

Wyroby mączne, pieczywo.

Z ogrodnictwa: rośliny warzywne i lekarskie, owoce wszelkiego rodzaju, surowe i suszone, nasiona ogrodowe wszelkiego rodzaju.

### Dział trzeci.

Przyrządy, sprzęty i narzędzia przydatne i pożyteczne dla gospodarstwa rolnego, leśnego, ogrodowego i domowego, czy to siłą ręczną lub jaką inną poruszane.

Wyroby rękodzielnicze: kowalskie, ślusarskie, kotlarskie, stolarskie, bednarskie powroźnicze, tkackie, szewskie, rymarskie, garncarskie, garbarskie, tokarskie, lakiernicze, kołodziejskie, koszykarskie, rzeźbione z drzewa i sukienicze.

Wyroby płynne: wódka, spirytusy, piwo, ocet, jablecznik, dereniak, maliniak, wiśniak, miód i inne nalewki.

Praca kobiet: roboty szyte, dzierzgane, haftowane, służące do ubioru ludu wiejskiego i gospodarstwa domowego.

Wyroby stycharskie: cegła dachówka i rury dreniarskie.

Wyroby z kamienia i marmuru.

### Postanowienia ogólne.

§. 1. Wystawa odbędzie się w mieście powiatowem Bóbrka. Kryte stajnie dla inwentarza żywego i niezbędne zabudowania będą urządzone staraniem komitetu.

§. 2. Wystawa trwać będzie 3 dni w czasie między 5tym a 15tym Września dzień otwarcia poda się z końcem Sierpnia do wiadomości publicznej.

§. 3. Termina zgłoszeń na inwentarz żywy ustanawia się do końca Lipca — na inne przedmioty do 15. Sierpnia, kartofle, jarzyny i wszystko inne podlegające zepsuciu mogą być zgłaszane do 20. Sierpnia.

Zgłoszenia mają być podane na arkuszach deklaracyjnych, których można dostać bezpłatnie w Komitecie Wystawy w Bóbrce, i u pp. Delegatów Komitetu w całej okolicy powiatu.

Arkusze deklaracyjny ma być wniesiony w dwóch egzemplarzach, z których jeden zostanie w przechowaniu Komitetu, a drugi zaopatrzone podpisem Komitetu, wręczonym będzie wystawcy.

§. 4. Przedmioty przeznaczone na Wystawę mają być przesyłane franco pod adresem:

Do Komitetu Wystawy powiatowej w Bóbrce z napisem: „Przedmiot Wystawy“.

§. 5. Wystawcy uiszczają będą za miejsca następującą należność za cały czas trwania Wystawy:

I. W zabudowaniu dla bydła: a) Od bydła rogatego i koni za sztukę 1 zł. placowego. b) W klatkach od owiec i nierogaczyny za metr kwadratowy 50 ct.

II. W zabudowaniu przy ścianie: a) Wraz ze stołem na przedmioty od metra kwadr. 1 zł. b) W zabudowaniu na wolno stojące przedmioty od metra kwadr. 50 ct.

III. Dla przedmiotów na wolnym placu, bez nakrycia. a) Dla producentów większych, przemysłowców, fabrykantów od metra kw. 15 ct. b) Dla mniejszych posiadłości, rzemieślników i drobnych przemysłowców od metra kwadr. 5 ct. c) Dla bydła włościańskiego przy baryerze 10 ct. od sztuki. d) O kojce na drób mają się postarać właściciele.

§. 6. Miejsce i przestrzeń na pomieszczenie przedmiotów oznacza gospodarz wystawy.

§. 7. Każdy wystawca własnym kosztem swoje okazy sprowadzi, rozpakuje i ustawi, również własnym kosztem zabierze z wystawy.

§. 8. Przedmioty wystawione przeznaczone na sprzedaż, winne być zaopatrzone w kartkę z oznaczeniem ceny. Komitet zastrzega sobie pierwszeństwo przy nabywaniu przedmiotów.

§. 9. Wystawcy życzący sobie sprzedać swoje okazy przez licytację, mają się na dzień przed zamknięciem Wystawy, zgłosić do Komitetu, który się tem zajmie za opłatą 1/2 procent od uzyskanej sumy ze sprzedaży.

Każda sprzedaż z wolnej ręki musi być zameldowana Komitetowi, któremu należy złożyć od otrzymanej ceny: od inwentarza żywego 3 procent, od martwego 1 procent.

§. 10. Wszystkie zwierzęta przeznaczone na wystawę zaopatrzone być muszą w świadectwa zdrowia z potwierdzeniem, że w okolicy, z której pochodzą, nie ma zarazy. — Wystawcy wszelkich zwierząt mają dodać stosowną do nich obsługę oraz zaopatrzyć je w naczynia do pojenia i inne potrzebne sprzęty.

Karmienie należy do wystawców — paszę i słomę będzie można dostać w miejscu od wskazanych przez Komitet przedsiębiorców.

Dla bydła włościańskiego postara się Komitet o bezpłatną karmę.

§. 11. Nasiona zbóż, rośliny okopowe i głąbie powinny być w workach pożądanym jest do próbek zboża lub nasion dodać okazy kłosów i strączków.

§. 12. Napoje wszelkiego rodzaju mają być nadesłane w dwóch butelkach zapieczętowanych, opatrzonych karteczką z wyrażeniem rodzaju napoju i roku pochodzenia.

§. 13. Okazy uznane przez wyznaczonych sędziów za najlepsze i najpożyteczniejsze będą premiiowane a mianowicie: a) Wystawców zamieszkałych w obrębie powiatu medalami srebrnymi, brązowymi, nagrodami pieniężnymi i listami pochwalnymi. b) Wystawców z obcych powiatów tylko listami pochwalnymi. Komitet zwraca uwagę Wystawców, iż inwentarz żywy tylko własnego chowu może być przedstawionym do premiowania. Przyznanie nagród nastąpi ostatniego dnia wystawy.

§. 14. Wraz z wystawą połączone będzie losowanie zakupionych przez Komitet celniejszych okazów i odbędzie się ostatniego dnia wystawy. **Losy po 40 ct.** będzie można dostać w Komitecie, n pp. Delegatów i w czasie wystawy na miejscu.

§. 15. Przedmioty wylosowane lub zakupione, jako też i wszystkie inne wystawione, mają być bezzwłocznie po ukończeniu wystawy zabrane.

W ciągu trwania wystawy nie wolno usuwać żadnego przedmiotu z miejsca.

§. 16. Wstęp na wystawę ustanawia się za cały czas trwania teje **1 zł. od osoby.** Za każdorazowe wejście **20 ct.**

Dla członków oddziału włościan, którzy się wykazą kwitem na wyłaconą wkładkę za rok 1879, zniża się cena wstępu na cały czas trwania wystawy **50 ct.**, za jednorazowe wejście **10 ct.**

Wystawcy otrzymają wolne karty wstępu tylko dla ich osoby ważne. Osoby do posługi i dozoru dostają osobne oznaki.

§. 17. Wszelkie zażalenia mają być wnoszone do Komitetu wystawy. — Wystawcy i ich służba poddać się mają rozporządzeniom gospodarza wystawy.

§. 18. Komitet nie jest odpowiedzialny za uszkodzenia lub zatrącenia przedmiotów, stając się jednak będzie o wszelkie środki bezpieczeństwa.

§. 19. Wszelkie pisma dotyczące wystawy należy adresować: „Do Komitetu Wystawy rolniczo-przemysłowej w Bóbrce na ręce **Teofila Waydowskiego**“.

Z Komitetu Wystawy powiatowej rolniczo-przemysłowej w Bóbrce 1879.

Członek Komitetu  
sekretarz:  
**Teofil Waydowski.**

Prezes:  
**Seweryn Henzel.**

## Wiadomości z Ziem Polskich.

Świeżo otwarta eksploatacja torfu w Królestwie Polskiem na bagnie Niemysze zwanem, do dóbr Dębsk, o milę od Mławy odległych należącym odbywa się już na wielką skalę. Cztery torfiarki ręczne wykopują przecięciowo co tydzień 40.000 sztuk sześciennych brył torfu, z których każda waży przecięciowo 40 funtów. Lokomobila, przez 28 ludzi obsługiwana, wykopuje dziennie od 23 do 25.000 takich sztuk. Zamówień na torf też nie brakuje. Właściciele domów w Mławie, a nawet i po wszech, zaczynają już urządzać w mieszkaniach ogniska z różnymi, aby je torfem opalać. W istocie, opłaci się dość wielki koszt ten podjąć, gdyż opalenie torfem o połowę taniej wyniesie, niż dotąd praktykowane, a dziś nazbyt już drogie używanie drzewa na opał.

Dalej tenże korespondent z Mławy donosi:

Kupna i sprzedaże majątków ziemskich szersze u nas przybrały wymiary. — Coraz to daje się słyszeć o przejściu w inne ręce jakiegoś folwarku. Dzięki Bogu, że Niemcy nie kupują. Nabywcami są przeważnie ziemianie miejscowi, znani w okolicy. W ogóle chęć do nabywania majątków ożywiła się u nas. Najwięcej znajdują amatorów folwarki, w przennej glebie położone. Ceny za włókę są rozmaite. Zależy to od stanu kultury, w jakim majątek się znajduje, od stanu zabudowań, od służebności włościańskich, od ilości lasu i tym podobnych okoliczności. W ogóle powiedziec można, iż ceny utrzymują się pomiędzy rs. 2.250 a 2.700 za włókę.

**Pochodzenie cudzoziemskie.** — „Otgoloński“ dowodzą, że prawie wszystkie wydatniejsze postacie historyczne i literackie w Rosyji, zwykle — bezwzględnie za Rosyjan uważane, były potomkami przodków cudzoziemskich. Prawdą jest, — mówią w końcu „Otgoloński“, po wylczeniu tych wybitniejszych osobistości, że w nich już się zataryły ślady pochodzenia cudzoziemskiego, — w każdym atoli razie przyznać należy, iż, gdyby w swoim czasie nie istnieli, np. mirza Bagrym, Tatarzyn Kara mirza, Polak Grzybowski, Szkot Lermont i Niemiec Radschi, — możeby, niebyło później w Rosyji: Dierżawina, Karamzina, Gribojedowa, Lermontowa i Puszkina.

## Rzut oka na stosunki geologiczne Galicyi

skreślił

**Emil L. Dunikowski,**

asystent geologii w politechnice lwowskiej.

(Ciąg dalszy).

Po upływie formacji dewońskiej widzimy na Podolu ciekawe zjawisko. Oto, podczas kiedy w innych miejscowościach wykształciły się nad dewonem inne bezpośrednio następujące formacje, jak węglowa, permska, tryjasowa, jurajska itd., — to na Podolu brakują zupełnie wszystkie te przytoczone pokłady i zaraz nad dewonem widzimy średnie ogniwo formacji kredowej t. zw. „cenoman“.

Zjawiska tego nie można sobie w inny wyłomaczyć sposób, jak tylko, jeżeli przyjmujemy, że po upływie peryody dewońskiej morze się zupełnie cofnęło, i cała wyżyna podolska została jako stały ląd w górę wzniesiona. Na tym lądzie nie było ani jezior, ani rzek większych, nie było więc żadnych warunków do tworzenia się pokładów, tak, że cały ten olbrzymi przeciąg czasu począwszy od formacji węglowej aż do środkowej kredowej przemknął po ziemi naszej nie pozostawiając po sobie żadnego śladu na Podolu.

Zjawisko to obchodzi nas i dotyka tem nieprzejmnie, ileż pomiędzy tymi brakującymi pokładami znajduje się i formacja węglowa, która jak się później dowiemy jest najgłówniejszym źródłem węgla kopalnego.

Bezpośrednio więc na piaskowcach dewońskich widzimy warstwy cenomanu. Ale i te nie utrzymały się w całości, gdyż niszczące działania wody (tak zw. denudacja) potargały i uprowadziły je oszczędzając tylko drobne cząstki, które w postaci wysep niejako leżą tu i ówdzie pod młodszymi pokładami.

Największa taka wyspa spoczywa między Seredem i Strypą okazując się koło Mikuliniec, w Czartoryi, Nałuzu, Warwaryńcach, Strussowie i Przewłocze.

Uławienie jej jest zupełnie poziome, a w skład jej wchodzi następujące skały:

1. Ciemne, cuchnące margle piaszczyste.
2. Zielonawe piaskowo-marglowe wapienie. a wreszcie w górnej części
3. Luźne piaski i zlepienie.

Wspomniane marglowe wapienie odznaczają się tem, że zawierają często kulki pirytu (siarczku żelaza) i limonitu (rudę żelaznej) — świeżo wydobyte są wilgotne i miękkie, łatwe

do obrobienia, lecz na powietrzu schną, przybierając znaczną twardość.

Z tego powodu używają we wspomnianych miejscowościach na ciosy, chociaż naturalnie w małych tylko rozmiarach, gdyż i zachodzenie się tychże jest niewielkie.

Wszystkie te skały są dość obfite w najrozmaitsze skamieliny, o których wkrótce nieco pomówimy.

Po tej średniej kredowej formacji występuje na naszym Podolu górny oddział teje tak zw. „senon.“ Pokłady senońskie tego samego ułożenia co i inne poprzedzające okazują się przeważnie w północnej i północno-zachodniej części Podola, tworząc tu niejako podstawę do innych młodszych tworów, tak, że począwszy od południka idącego przez Halicz napotykamy w najgłębszych wcięciach, jarach i parowach podolskich warstwy górno-kredowe, czyli senońskie.

Składają się one z następujących skał:

1. Jasno-biały piaszczysty marglowy wapień zawierający liczne krzemienie.
2. Szary margiel przechodzący miejscami w piaskowiec lub zbitą wapień, a wreszcie gdzieśgdzie jako miejscowe wtrącenie.
3. Biała piaszczysta kreda.

Wszystkie te pokłady mają dość znaczny rozwój.

Jadąc np. koleją do Podwołoczysk, przejeżdża się koło Złoczowa i Płuchowa przez wielkie wcięcia, których ściany zbudowane są z tego jasnego marglowego wapienia senońskiego.

Cały Lwów i okolica jego spoczywa na senonie. Przy każdym kopaniu studni lub fundamentów napotyka się tu pod młodszymi formacjami na warstwy utworu górno-kredowego; miejscami nawet jak np. koło Wulki, Żelaznej Wody, pałacu inwalidów itd. margle te występują na powierzchnię.

Tak się przedstawia formacja kredowa na Podolu.

W warstwach cenomańskich napotykamy rozmaite resztki morskich zwierząt. Żęby i kręgi rybie, małże i ślimaki morskie, różne głowopławy, gąbki itd. dają nam obraz ówczesnego życia organicznego.

Toż samo i margle górnej kredowej formacji są także bardzo bogate w różne skamieliny. Przedewszystkiem wpadają tu w oczy słupki krzemienne zastrzone po jednym końcu i nieco spłaszczone, które lud nazywa i uważa za strzałki piorunowe.

Rzekome strzałki te są resztką z pewnego gatunku głowopławów, noszącego nazwę: „Belemnites mucronatus“ i przedstawiają nam skorupkę skamieniałą, u wierzchu której żyło niegdyś zwierzę.

Oprócz tego napotykamy tu liczne inne gatunki płowopławów tak zw. amonity ze ślimaczko zwiniętą skorupką. Zwierzęta te wygasły już dawno na ziemi i są obce dzisiejszym morzom naszym — tylko dwa rodzaje „sepia“ i „żeglarek morski“ żyją dzisiaj jako nieznaczne resztki, jako epigony tej pięknej fauny głowopławów, która niegdyś zapełniała morza.

Oprócz tego znajdziemy we warstwach formacji kredowej wiele skamielin, małż, ślimaków, ryb, gąbek, wiele mikroskopijnych zwierzątek tak zw. otwornie czyli foraminiferów i to w znacznej ilości tak, że np. kreda piaszczysta składa się przeważnie z takich skorupek tych drobnutkich zwierzątek.

W ogólności mówiąc o kredowej formacji trzeba zaznaczyć, że rozwój życia organicznego znacznie postąpił naprzód zbliżając się do stosunków dzisiejszych.

Jak się świat zwierzęcy przemieniał, poznamy to po części gdy będzie mowa o innych formacjach, których tu na Podolu po dewońskiej brakuje, okazując się jednakowoż w innych częściach Galicyi. Tutaj chcemy tylko zaznaczyć, że podczas formacji kredowej nastąpiła ważna zmiana w roślinności na ziemi.

Bo podczas kiedy w dawniejszych formacjach widzimy same skrzypy, paprocie etc. ro-

śliny jednoliscienne, tak tu pierwszy raz podczas formacji cenomańskiej okazują się rośliny dwuliscienne, przez co cała flora zbliżyła się do dzisiejszej. Wreszcie musimy jeszcze i to podnieść, że niektóre ogniwa tej formacji na Podolu zawierają buły apatytowe (fosforytowe) np. w Chudykowcach, w Ujściu nad Dniestrem etc. — o czem nieco więcej później.

Po upływie formacji kredowej widzimy na Podolu zupełnie to samo zjawisko, co po dewonie. Oto cała wyżyna wznosi się znów nad morze i podczas kiedy w innych miejscowościach np. w sąsiednich Karpatach składają się osady dolnej trzeciorzędnej formacji z t. zw. „eocenu“, to na Podolu i śladu z tego nie widać, dopiero później podczas środkowej trzeciorzędnej całość zanurza się pod morze i następują osady t. zw. „miocenske.“

Ze wszystkich dotychczas opisanych ogniw formacji podolskich miocen odgrywa pod każdym względem najważniejszą rolę. Znajduje on się wszędzie, raz spoczywa na sylurze, drugi raz na dewonie, trzeci raz na krędzie, dochodząc miejscami do znacznej miąższości.

W skład tej formacji wchodzi najrozmaitsze skały: piaskowce, wapień, margle, zlepieńce, iły, luźne piaski, które często przechodzą jedno w drugie i rozmaite zajmują przestrzenie.

Trudno tu przeprowadzić podział na pojedyncze ogniwa, gdyż prawie w każdym miejscu Podola mamy inne wykształcenie i inny rozwój tej formacji — w ogólności jednakowoż da się całość uchwycić w następujące grupy:

1. Pokłady zawierające burwęgiel. Po nad najwyższymi warstwami formacji kredowej widzimy miejscami piaski lub iły zawierające większe lub mniejsze bryły burwęgla. Sposób tworzenia się tego węgla poznamy skoro będzie mowa o kopalinach galicyjskich — na teraz skonstatujemy, że mamy we wschodniej Galicyi dwa obszary, gdzie tenże występuje. Pierwszy obejmuje Żółkiewski i Złoczowski powiat, drugi zajmuje się koło Śniatyna przechodząc koło Kolumy ku Kossowu.

W obszarach tych tworzy on kilka poprzerwanych pasów 1—2 metrów grubości i stanowi przedmiot małego przemysłu górniczego, który atoli właśnie dla tej niewielkiej ilości nie bardzo się rozwija i we wielu miejscach zupełnie zaniedbanym został.

Piaski i iły w których węgiel ten spoczywa zawierają w sobie nieliczne skamieliny morskie, mianowicie miękczaki.

2. Pokłady litotamniowe. Główną rolę w pokładach miocenu podolskiego odgrywa następująca grupa, to jest wapień litotamniowy.

Pewien gatunek morskich wodorostów tak zw. „litotamnie“ ma tę własność, że wydziela z wody morskiej wapień oskorupiając się nim tak, że chociaż sama roślina zginie, to pozostaną po niej kulki wapienne zbite w całość, jako resztki oskorupienia każdej pojedynczej roślinki. Dla tego bardzo często zdybujemy w piaskach miocenskich (np. koło Kaiserwaldu we Lwowie) krzaczkę, a raczej buty złożone ze samych kulek wapiennych wielkości grochu. Niekiedy buty te dochodzą do takiej ilości, że piasek znika prawie zupełnie, a zostają całe wielkie pokłady złożone li tylko ze samych kulek czyli skorupki litotamniowych.

Otóż takie to wapienie pochodzenia roślinnego noszą nazwę litotamniowych albo lejtawskich (Leithakalk). Zawierają one oprócz tego we wnętrzu swem rozmaite resztki z ówczesnych zwierząt morskich, jak np. skorupy ostrzyg i innych małż etc. i stanowią dla swej lekkości, jakoteż łatwości w obrabianiu i trwałości bardzo poszukiwany materiał budowlany.

(C. d. n.)

## Kronika.

**Dla wdowy i żołnierza polskiego, inwalidy, pozostających w niezwyklej nędzy, nadesłał nieznajomy 6 złr.**

Niemalą sensację a co najmniej nie wesołą, wywarł we Lwowie wczorajszy wybór z większych posiadłości p. Oswalda Bartmańskiego, który wskutek wypadków 16. listopada z. r. przed kasynem ustąpił z urzędu wiceprezydenta w Namiestnictwie.

**Odbieramy wiadomość** że p. Cossa b. konceptista c. k. policji we Lwowie, który obecnie przesiedlił się do Wiednia, zamyslał również kandydować z większych posiadłości zachęcany być nawet do tego przez wpływowe osobistości.

**Smutne widoki na przyszłość.** Kończą się kursa szkół średnich i akademickie, a większość młodzieży z maturą w kieszeni lub z świadectwami ukończonych studiów, ogłada się na okół i pyta: „Co dalej, gdzie pójdę, gdzie znajdę kawałek chleba, abym nie potrzebował żebrnąć.“ Rejterada rozpoczęła się ze szkół realnych i akademii technicznej, na gwałt rzucono się do prawa i filologii. Lecz już po dwóch latach i tu następuje smutne rozczarowanie, gdyż zaledwie po 5. latach po ukończeniu studiów uniwersyteckich ma prawnik nadzieję, że mu będą płacić za pracę. Jeżeli nie zmieni zawodu musi się krwawo dobijać protekcjami 15-reńskiego dyurnum na miesiąc. Taka sama hyperprodukcja jest już i filologów.

Stan ten jest rzeczywiście groźny i zatrważający, a w tej chwili nie możemy dać innej rady maturzystom, którzy nie mają środków na dalsze studia, ani widoków chociażby wyżywienia się przez lat kilka, niechaj pójdą droga, jaką im już wskazała dzielna młodzież w Kongresówce. Niechaj szukają dalszej nauki i pracy w rolnictwie, zakładach fabrycznych i przemysłowych, w handlu, nareszcie w warsztatach rzemieślniczych, a na tej jedynie drodze ochronią się od nędzy materialnej i przyniosą pożytek krajowi i narodowi. — Precz z głupią ambycją i zapatrywaniami, jakie im zaszczerpiono o inteligencji, jeżeli nie chcą powiększyć zastępu proletaryatu i nędzarzy. Jestto jedyny głos szczery i bratni, jakim się do młodzieży odzywamy.

### Zacnięta do secessyi w łonie narodu.

„Szlachta polska! ty masz inne interesa, inne tradycje, inną przyszłość od reszty narodu, dzieci twoje rodzą się już hetmanami i wojewodami, a zatem bacność, ażeby ci paryasy narodu, heloci Polski nie wydarli z rąk buławy hetmańskiej, gdyż mogłaby przepaść złota wolność szlachecka na rzecz demagogów i samozwańców, ginących — wstyd! na szubienicach za ideę polską.“ Tak napomina „Czas“ w artykule wstępnym z dnia 6. lipca. Jeżeli Redakcyja pisma wymienionego, czyni to z rozkazu swoich panów, koteryi utrzymującej „Czas“ do popisywania się coraz okazalszymi konceptami, w takim razie nie dziwi nas to, gdyż ludzie, którzy honor narodowy sprzedali dawno, którzy sumienie mają elastyczne albo i nie mają go wcale, obdzierają ze czci rodzonych braci nawet wtedy, kiedy wzywają rzekomo w imię honoru do większego honoru. Ale za tą koteryją stoją prenumeratorowie „Czasu“, ogół szlachty, wspierającej swemi pieniędzmi wydawnictwo. Jedno z dwojga zatem, albo ogół ten godzi się na te oryze zatraty braterstwa i miłości w narodzie, propagowanej przez „Czas“, albo popierając podobne pismo, nie czuje obelgi. W takim razie pora może, żeby „Czas przypomniał tym panom słowa swego ideału, gwiazdy, której naród nie uznał, słowa pana Wielopolskiego margrabi, wyrzeczone do zacnej i bez zmayı szlachty polskiej w Królestwie: „Żal wam pańszczyzny i dlatego nosicie żałobę.“ Dziś zmienić to jedynie trzeba: „Żal wam odrębności interesów szlacheckich i dla tego wyziębły wasze serca!“ — Bo gdzieżście to byli panowie wtedy, kiedy koteryja „Czasu“ plugawiła tradycje szlachty polskiej, kiedy szukała dla szlachty polskiej opieki u podnóżków despoty, wtedy kiedy nieszlachta polska odezwała się w obronie tej czci dawnej Polski, ale owe „naleciałości“ z pod strzechy, lub synowie rękodzielników, lub ludzie światli

ale „nieurodzeni dobrze.“ Nie zasługuje ten na przodownictwo, kto pozwala plwać na groby ojców swoich, tamtej prawdziwej szlachty, która pisała na swoich sztandarach:

„Nigdy z królami nie będziem w aliansach,  
„Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi,  
„Bo u Chrystusa my na ordynansach,  
„Słudzy Maryi.“

A lubo nie idzie tu spór o przodownictwo, gdyż nie mają go nigdy niedolegi umysłowe, choćby w deliach i karmazynach, idzie jednak o to, że nawołując do przodownictwa, nie godzi się ubliżać tej części narodu, która „wzrosła nie z soli i z roli, ale z tego co boli.“ Dla tego czas, ażeby ci panowie reprezentanci Polski, którzy ją mają w sercach i tak z tradycji jak własnymi zasługami istotnymi mogą liczyć na szacunek — czas, ażeby wyparli się współnictwa z koteryją, która bluźnierstwem, cynizmem i odstępstwem wzywa do walki kastowej, która posługuje się tradycją tylko wtedy, kiedy jej to nakazują ambitne zachcianki. Zaiście! nie taka droga wiedzy do solidarności i nie na tej drodze zyskuje się przodownictwo. Nie tak również odzywałyby się szlachta polska, jak się odezwał „Czas“ — tak odezwać się może tylko bękart w imieniu bękartów.

**O wyniku wyborów w Brodach** podał Redakcyja „Sztandaru Polskiego“ i „Strażnicy Polskiej“ telegram i osobne tymczasowe sprawozdanie dla m. Lwowa przyrzekając wydać szczegółowy opis tych niepraktykowanych dotąd wyborów. Gdy jednak dotąd nadchodzą do Redakcyi nieustannie nowe i nieznanne fakta wstrzymuje się Redakcyja z ogłoszeniem, dopóki nie będzie miała całości. Dla zamiejscowych czytelników oznajmiamy jedynie, że wybory w Brodach stanowią najsmutniejszą kartę w kronice wyborów w Galicyi, gdyż nie tylko zacošana halastra żydowska, ale chrześciance katolicy i patryoci kontuszowi — ba! nawet jaśnie-pany nie wahali się ani chwili dla własnych widoków i korzyści jurgeltnicznych sprzedawać sumienia, frymarczyć losem kraju. Z drugiej strony możemy powiedzieć na pociechę przyszłości, że m. Złoczów nie dało się kupić, a i w Brodach chociaż szczupły zastęp, składający się z chrześciance i żydów. nie dozwolił się zepchnąć z prawej drogi pomimo obietnic gotowości płacenia i niebezpiecznych pogroźek. Nie pominiemy najmniejszego faktu, który się może przyczynić do wykazania prawdy, tego, co się działo.

Otrzymujemy w tej chwili drukowany plakat, który główny agent Sochora podaje najprzód w języku niemieckim a potem polskim do publicznej wiadomości:

Kundmachung! — Es ist mir von dem im Wahlbezirke Brody-Złoczów neu gewählten Reichsrathsabgeordneten Herrn Hofrath Dr. Eduard Sochor folgendes Telegramm: „An den Herrn Bürgermeister Anton von Witoslawski. Brody. Ich bitte der gesammten Bürgerschaft der Stadt meinen innigsten, aufrichtigsten Dank auszudrücken. Hochgeehrt durch das mir übertragene Mandat, wiederhole ich von Neuem die Versicherung der treuesten Erfüllung desselben. — Sochor., zugekommen, welches ich hiemit zur Kenntniss der P. T. Herrn Wähler bringe.“

Brody den 5ten Juli 1879. Witoslawski Bürgermeister. Obwieszczenie! — Otrzymałem od Rady dworu pana Dra Edwarda Sochora nowo wybranego członka Rady państwa w okręgu wyborem Brody-Złoczów telegram następującej treści: „Do pana burmistrza Antoniego Witoslawskiego w Brodach. Upraszam wyrazić całemu obywatelstwu miasta moje najszczersze podziękowanie. Zaszczycony udzielonym mi mandatem powtarzam ponownie zapewnienie, iż takowe najwierniej wykonywać będę. — Sochor.“

Telegram ten podaje przeto do wiadomości P. T. panów wyborców. Brody dn. 5. lipca 1879 Witoslawski burmistrz.

**Giń bez protekcyi.** Obecnie 47 młodych ludzi zdało we Lwowie egzamina na nauczycieli szkół ludowych, a otrzymawszy świadectwa kwalifikacyjne, zostawieni zostali Boskiej opatrności, gdyż nawet wykazy opróżnionych posad nadesłał tylko jeden okręg szkolny, tj. nowosądecki. Kto zna stosunki materialne takiego kandydata na nauczyciela, pojmie i uwierzy, iż tenże chociaż ze świadectwem kwalifikacyjnym w kieszeni, jeżeli nie jest poparty i nie otrzyma wskazówek znajduje się jak nagi, pozostawiony w rozległej puszczy. Pozostaje mu tylko jedna droga, wziąć kij w rękę i o żebranym chlebie pukać od wsi do wsi „czy nie potrzebują nauczyciela“.

Posłuchajmy jakie skutki odnosi takie pukanie. W zeszłym tygodniu przybył do inspektora szkół ludowych okręgu Żółkiewskiego p. Filipa Siarkiewicza, kandydat na nauczyciela, dowiedziawszy się poprzednio że jest do obsadzenia posada w Babynicach. Na skromne zapytanie odpowiedział mu p. inspektor nader szorstko: „Niema najmniejszej posady!“ Po takiej odpowiedzi nie pozostało p. kandydatowi nic innego, jak się uklonić i oddalić, a że miał krewnego przeora OO. Dominikanów w Żółkwi, udał się do klasztoru w odwiedziny. Tam przybył wkrótce p. inspektor Siarkiewicz a dowiedziawszy się o stosunku kandydata do ks. przeora, odezwał się z wyrzutem:

— „A czemuś mi pan nie powiedział, że jesteś siostrzeńcem ks. przeora!“

Jestto tylko jedna ze setnych ilustracji, jakim sposobem otrzymują się posady nauczycielskie, jeżeli jest możebna protekcyja. Bez niej schodzi kandydat na nędzarza, a jedyna droga, jaka mu się otwiera jest ta, że może pójść w nihilisty.

**Nauczyciel,** który ukończył z dobrym stopniem seminarjum nauczycielskie we Lwowie, wykwalifikowany jest w uczeniu i prowadzeniu chóru śpiewaków, gra dobrze na fortepianie i daje lekcye, szuka posady na prowincyi. Redakcyja znając bliżej kandydata może go jak najsumienniejsz polecieć szczególniejsz do takiej miejscowości, gdzieby była możność zaprowadzenia towarzystwa śpiewaków.

Redakcyja „Sztandaru Polskiego“ uprasza wszystkich naczelników gmin w kraju, gdzieby

się okazała potrzeba obsadzenia posad nauczycielskich, o zgłoszenie wprost pod adresem Redakcyi: Ul. Ochronek 4.

**Młodzieniec,** który złożył maturę ze szkół realnych z dobrym stopniem szuka posady nauczyciela domowego na prowincyi lub we Lwowie.

**Dokąd zajdziemy?** Pod powyższym napisem otrzymaliśmy od jednego z najpierwszych naszych autorów, który jednak pragnie zachować incognito, następujący artykuł:

„Mimo politycznego pogromu, mimo żeśmy przestali istnieć jako państwo, nie przestajemy być narodem, ponieważ mamy naszą tradycyę, nasze nadzieje, naszą wiarę, a przede wszystkim nasz język i naszą literaturę, która głośno świadcząc o naszej żywotności, równocześnie dodaje nam otuchy, prostuje drogi błędne i nie pozwala wątpić o przyszłości.

Odkąd ze zmianą stosunków w całej Europie, dziennikarstwo tak polityczne, jak belletrystyczne będące wyrazem wszechwładnie dziś panującego stanu średniego, rozwieliło się także i w Polsce, od tego czasu na wydawcach i redaktorach pism ciąży wielka odpowiedzialność. Oni to powinni przestrzegać, aby w pismach nie pojawiały się takie rzeczy, które zamiast korzyści, przynoszą szkodę narodowi, oni powinni starać się dokładać, by drogi nasze polityczne były dla nas korzystne, ekonomiczne produktywnie a umysłowe piękne i dobre. Redaktor, który o tem zapomina, ciężką krzywdę wyrządza krajowi. Do takich krzywd zaliczam ogłaszanie w odcinkach dzienników wszelkich niedorzeczności, ubliżających naszemu piśmiennictwu, których niestety coraz więcej zaczyna się pojawiać.

Ubiegłej jesieni, Dziennik Polski, zostający wówczas pod redakcyą pp. Tadeusza Romanowicza i Liberata Zajczkowskiego umieścił Testament Napoleona, który był stekiem niedorzeczności. Ani tam myśli nie było, ani stylu, ani krzty dobrego smaku. Widocznie pisał to ktoś, komu Pan Bóg zmysły pomieszał. Nie dziwi nas, że są ludzie chorzy na umyśle, którzy brednie piszą, ale co nas zastanawia, to że mogą znaleźć się redaktorowie, którzy je drukują. *C'est plus que crime, c'est une faute!*

Teraz mamy przed sobą nową krzywdę literacką. W Warszawie wychodzi pismo pod tytułem „Tygodnik powszechny“, na spekulacyę obliczone, które stara się zyskać sobie i w Galicyi czytelników. W ostatnich numerach tego pisma, znaleźliśmy halucynacyę umysłową, p. t. „Iskra boża“, które musiał spisać znowu autor wiekopomnego „Testamentu Napoleona“. Na potwierdzenie słów naszych przytaczamy ustęp następujący, który znaleźliśmy na stronnicy 405: „Jest bo i czego i zagładać; z chaty rozlegają się jęki zagłuszone klątwami, o klątwy mniejsza, to pospolita rzecz, nie warta niucha (!!!) tabaki, ale jęki to bolu znak, a ból to wielka, strasznie wielka ciekawość; każdy dzieciak, który na cudze lzy oczy wytrzeszcza wie o tem; każdy mędrzec, który bada drogi ludzkości, wie o tem; i każdy zabija (!!!) anatem wie o tem; a przecież ból, to także pospolitość, ba! i jaka jeszcze! ból to taka pospolitość, że większej już nie ma na świecie, ani równej. Aha, ani równej, to też w tem jest rzecz, bo to co nie ma nic większego od siebie, ani też sobie równego, musi być oczywiście nadzwyczajnością, nad wszystkimi nadzwyczajnościami; ale, że nadzwyczajność, nadzwyczajną jest, ponieważ inna być nie może, to rzecz prosta; i dla tego też nie prędzej nie staje się najzwyczajniejszą zwyczajnością, jak każda nadzwyczajna nadzwyczajność, byle jej tylko ludzie raz dobrze w oczy zajrzeli. Dopiero nadzwyczajność zwyczajna, taka jak ból, to jest dziw! Ciekawość nad ciekawościami!“

Każdy z naszych czytelników, przeczytawszy te banialuki, nie zechce nam dać wiary, a tymczasem są one ledwie odłamkiem tych licznych kolumn niedorzeczności, których Tygodnik powszechny, przez spekulanta wydawany, już tyle wydrukował! Jeżeli literatura polska na tę weszła drogę, to czy szczerze pytam, dokąd zajdziemy? Czyż nie jest obowiązkiem naszym wyrwać pióro waryatowi, którem wymachuje na krzywdę piśmiennictwu i narodu?!

## Przewodnik przemysłowo - handlowy po Lwowie.

# ANTIHIGRAMA

dekretom c. k. austr. i węgiersk. ministerstwa handlu wyłącznie uprzywilejowany środek zabezpieczający przeciw wilgoci murów i szkodliwym wyziewom tychże, wynaleziony przez Jana Topolnickiego, byłego dyrektora banku budowniczego (Lwów, Wulka Nr. 3.) — We Lwowie kosztuje kwadratowy metr zabezpieczenia, guldena, czyli kwadratowa stopa 10 centów. Murów nie trzeba wylamywać, ani wyprawy nie zdzierać.

Drukowana informacja i cennik we Lwowie w handlu tapetów p. Jürgensa, gdzie także zabezpieczone ściany oglądać można.

**TOWARZYSTWO SPOŻYWCZE donosi członkom swoim, że sprzedaje drzewo opałowe:**

1 stos 4 metry bukowego łupanego z odstawą do domu za złr. 14.

1 „ 4 „ grabowego „ „ „ „ „ „ „ „ 13, 50 ont.

Przy odstawie polana się liczą. — Zarazem poleca wina francuzkie i węgierskie szczególnie białe i czerwone Bordeaux. Masła kuchennego ma wielki zapas — deserowego niesolonego codzień pocztą świeży transport odbiera.

Dyplom honorowy na wystawie krajowej.

**SPOŁKA STOLARZY LWOWSKICH**

przy placu Bernardyńskim l. 15 we Lwowie poleca swój obficie zaopatrzon

## Skład Mebli

oraz wielki wybór lusterek, materyi na meble, dywanów, sukna na podłogę, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych.

Skład c. k. uprzyw. Rafineryi Spirytusu

**Fabryki rumu, likieru i octu**

**JULJUSZA MIKOŁASZA**

we Lwowie, przy ulicy Kopernika N. 1. w podwórzu. Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

**Główny skład PIWA butelkowego** dla importu i eksportu na całą Galicyę i Bukowinę **Miecz. Józefa Zielińskiego** ulica Halicka l. 28. (naprzeciw Sądu kryminalnego) poleca następujące piwa wystające z pierwszorzędných browarów krajowych i zagranicznych w litrowych i pół litrowych butelkach, a mianowicie: **Lwowski Leżak** marcowy z browarów pp. Kleina, Kisielki i Domsa, 1 litrowa butelka Lwowskiego 19 ct., 1 półlitr. butelka Lwowskiego 9 ct., Szlązkiego 12 ct., Okocimskiego 15 ct., Krasiczyńskiego 15 ct., Piłzneńskiego 20 ct., Szwechackiego 20 ct., Tenczyńskiego 15 ct., Bawarsk. Culmbach 25 ct., Wittingau 18 ct., Bok Czarne 20 ct. 1/2 but. 10 ct., półlitr. Porteru krajow. 40 ct., 1/2 but. 20 ct., 1 flaszka wina białego stołow. delik. 36 ct., czerwonego 40 ct., do pieczeni śłod. 60 ct., deserowego delikatn. 70 ct. Porter prawdziwy angielski Double brown Stout cała butelka 68 ct., pół butelki 35 ct. Przytem piwa Grodzkie (Gretzer), Czerniowieckie, z Liesing koło Wiednia, Olcunleokie, Jaroszauer, Karwińskie, Słotwińskie, Wojnickie i Zywieckie. Kaneya za but. litr. 20 ct., za but. 1/2 litr. 10 ct., za but. 1/4 litr. 7 ct. P. T. większym odbiorcom znaczny rabat. Kupującym naraz 10 butelek i więcej odstawia się franco do domu. Zamówienia na prowincję uskutecznią się punktualnie w paczkach po 25 i 50 butelek, zaś wina w paczkach po 6, 12, 18, 24, 50 butelki z odstawą franco do wszystkich dworców kolejowych we Lwowie.

**KAROL HROBONI**

majster ciesielski

we Lwowie, ulica Grodecka l. 99,

podje muje się wykonania wszelkich robót ciesielskich z najlepszego materiału po cenach umiarkowanych.

Wszelkie roboty ciesielskie przy gmachu c. k. Akademii politechnicznej, wystawie krajowej i innych tak tu w kraju jak i za granicą, oraz obecnie przy budowie gmachu sejmowego przez tegoż wykonane, dają najlepsze świadectwo starannej i czystej roboty, jako też dopełnienia wszelkich na się przyjętych zobowiązań.

**ANTONI MÜLLER**

we Lwowie ul. Halicka l. 7. — poleca na lato.

**Kapelusze** płócienne szyte sztuka po ct. 90, zł. 1.20, 1.50 i 2.

**Kapelusze** jedwabne szyte czarne i kolorowe po zhr. 2.50, 3, 3.50.

**Kapelusze** słomiane sztuka po zhr. 1.50, 2, 2.50, 3, i z brązowej słomki po zł. 2.50, 3, 3.50.

**Kapelusze** filcowe czarne i kolorowe sztuka po zł. 2, 2.50 i 3.

**Cylindry** czarne sztuka po zł. 6, 6.50, 7, i 8, popielate szt. zł. 7 z pudełkiem.

**Kapelusze** składane (Chapau Claque) tybetowe zł. 6.50 atlasowe zł. 9.

**Czapki** miastowe i podróżne sztuka po zł. 1.20, 1.50, 2 i 2.50.

■ Easkawe zlecenia zamiejacowo uskutecznią odwrotną pocztą.

Wystawa krajowa we Lwowie 1877.



Dyplom honorowy.

**LEOPOLD SCHIMSER**

właściciel pracowni kamieniarskiej

we Lwowie, ulica Łyczakowska liczbą 20.

Wykonuje wszelkie w zakres kamieniarstwa należące roboty

utrzymuje na składzie gotowe pomniki

z Labradoru, Granitu, Marmuru i Piaskowca z własnych kamieniołomów.

Również kolumny pod biusty, kominki, płyty na stoły z marmuru karraryjskiego itp.

MAGAZYN MÓD

**W. Mantuani**

z Paryża

we Lwowie w hotelu George'a

— poleca Szanownym P. T. Damom najobfitszy wybór wszelkich w zakres modniarski wchodzących, o każdej porze roku odpowiednich

**strojów.**

Zamówienia na prowincję uskutecznią szybko i najakuratniej.

**NAJLEPSZE ZAPALKI**

krajowe, tak salonowe jakotoż i zwykle

z c. k. uprzyw. fabryki

**Fr. Dydackiego i Towarz. przemysłowego**

Sprzedaż hurtowna w fabryce pod l. 57 ul. Zielona, drobiazgowo przy ul. Skarbkowskiej obok apteki Ruckera, tudzież w znaczniejszych handlach korzennych.

Medal zasługi z Wystawy krajowej we Lwowie 1877.

**Tadeusz Sokulski**

ulica Kurkowa l. 2. w zabudowaniu ujeżdżalni.

Rzeźby i ornamenta z drzewa, ramy, konsole i rozmaite rzeźbione sprzęty salonowe i kościelne, ołtarze, cemboria, feretrony wraz ze złoceniem, różne modele do odlewów

wykonuje z największą akuratnością.

**Mleczarnia**

w Ogródku przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw wchodu od ulicy Ossolińskich do Ogrodu Pojezuickiego. Otwarta codziennie od godziny 5. rano do 10. wieczorem, poleca dla chorych mleko ciepłe prosto z podoju, mleko słodkie zwykle, kwaśne, podśmietanie, śmietanę kwaśną, słodką, Pierożki z serem, kartoflami, pszenne i hreczane, a później z czernicami i czereśniami. Kaszę hreczaną, kartofle tarte i całe. Poziomki. Jaja na miękko. W skutek licznej klienteli jaką sobie zakład od lat kilku uzyskał pomiędzy Szanowną Publicznością, jest w możności zastosować najprzystępniejsze ceny.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny J. N. z Oleksowa Gniewosz.

Z drukarni Anny Waydowicz (pt. Poremby), Rynek l. 9.

Pod zarządem Szczęsnego Bednarskiego.

**A. LEGADE**

ZEGARMISTRZ

we Lwowie, przy placu Maryackim pod liczbą 8 poleca swój

**SKŁAD ZŁOTYCH I SREBRNYCH ZEGARKÓW,**

z najstynniejszych fabryk genewskich, oraz

skład zegarów pendulowych, regulatorów, ściennych stołowych, podróżnych i budzików.

Przyjmuje także wszystkie naprawy, które jak najdokładniej wykonuje. Tak za nowe jako też w reparaacji będące zegarki udziela **czatoroczną gwarancję.**—Stare zegarki i zegary przyjmuje w zamian za nowe.

Zlecenia z prowincyi uskutecznią prędko i najdokładniej.

skład złotych i srebrnych  
Iancuszków.

skład złotych i srebrnych  
Iancuszków.

**MATICO**

wstrzykiwania i kapsułki w słabościach męzkich, jako najskuteczniejszy środek poleca

**APTEKA POD ZŁOTYM LWEM**

K. Krzyżanowskiego we Lwowie.

(Flaszka wstrzykiwań 40 ct., flaszka kapsulek 80 ct.) wraz z dokładnym opisem użycia.

Posła się także za zaliczką odwrotną pocztą na prowincję.

**Aleksander Getritz**

INTROLIGATOR.

Rynek l. 41.

Poleca swoją pracownię w której od najpyszniejszych opraw do całkiem zwykłych broszur zamówienia przyjmuje — niemniej znaną fabrykę ozdobnie wykonanych okładek z płótna, na wszystkie dzieła polskie — swoim odbiorcom nadal poleca.

**BOLESŁAW MIKULINSKI**

we Lwowie plac Halicki liczbą 12.

poleca

**SKŁAD I PRACOWNIĘ SUKIEN MĘZKICH**

oraz obfity wybór materyj zagranicznych i krajowych.

Wykonywa wszelkie suknie męzkie wedle najnowszej mody jak najstaranniej.

Medalem zasługi wyszczególniony na wystawie rolniczo-przemysłowej we Lwowie r. 1877. za doskonałe wyroby rękawicznice

**J. CIROK**

przedtem E. ZIEGLER rękawicznik i bandażysta

po cenach umiarkowanych **RĘKAWICZKI** głansowne jasne damskie od 2 po 16 guzików, męzkie od 1 i 2 guzikach, oraz wielki wybór kolorowych tak damskich jak i męzkich, jelonkowych, z futerkiem i innych.

Również wszelki krawatki i wszelkie wybory skórkowe.

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.



# Dodatek do 8go Nr. „Sztandaru Polskiego“.

## Pierwsza galicyjska spółka wyrobu korków we Lwowie zaopatrzywszy składy swoje w zapas przeszło dziesięciu milionów

korków własnego wyrobu wszelkich gatunków i numerów  
poleca wyrób ten swój, który wyrobom zagranicznym nietylko wyrównywa, lecz je w dobroci jeszcze przewyższa, tak dla pp. aptekarzy, kupców, piwowarów, zarządu zdrojowisk, i t. d. zareczając za spieszna i dokładna wysyłkę. — Sprzedaje także drzewo korkowe każdej grubości i objętości, jakoteż i odpadki dla fabrykacji octu. — Cenniki i karty wzorowe na żądanie franko, bezpłatnie.

Fabryka i kantor spółki ul. Sykstuska l. 17. — Magazyny spółki ul. Sykstuska l. 8.

### JAN RISCHER

we Lwowie

przy placu halickim, pod liczbą 299 (nową 20 m.,) w kamienicy Chilińskiego poleca

swój skład i Fabrykę

### OBUWIA DAMSKIEGO I MĘSKIEGO

najlepszego wyrobu.

Przyjmuje też zamówienia tak miejscowe, jakoteż i z prowincyi, i uskutecznia podług najświeższych modeli i w najkrótszym czasie.

### Ignacy Leszczyński

ulica Fredry l. 5. we Lwowie,

przyjmuje zamówienia na powozy, faretty, featony, wózki węgierskie bryczki, wozy, sanie, i t. p.,

### reparacye i odnawiania takowych.

Przyjmuje zamówienia z prowincyi na nowe resory i inne potrzebne artykuły powozowe i odsyła takowe za pobraniem pocztowem; przyjmuje oraz zamówienia podków i podkocie koni.

### Ognie sztuczne!

bezpłatnie rozseła Administracya „Sztandaru polskiego i Strażnicy polskiej“ przy ulicy Ochronek Nr. 4. Cenniki na wszelkiego rodzaju sztucznych ogni, przygotowanych ze znajomością i sumiennie. Produkeya krajowa pod zarządem znakomitego Pirotechnika.

### Towarzystwo Przemysłowe.

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, pod Nr. 13.

poleca swój

### Zakład litograficzny,

wykonuje wszelkie roboty w zakres wchodzące, zaczawszy od kart wizytowych, blankietów, etykiet, planów, map, rysunków, auto i chromolitografii — jako też innych robót, podług wszelkich wymagań artystycznych.

### LEON BRATKOWSKI

we Lwowie, plac Maryacki l. 11,

poleca swój

### skład i pracownię wyrobów metalowych

jako to:

Pokrycia dachów, ornamenta cynkowe tak lane jak tłoczone, mianowicie, gzymsy, balustrady, konsole, okna mansardowe, ozdoby dachowe, i t. p.: również urządzenia klozetów, pisoirów, wentylacji, wodociągów, kapieli i t. p. wszelkich w zakres blacharstwa wchodzących wyrobów.

### Księga adresów miasta Lwowa wydana zostanie w ciągu roku bieżącego.

Ułożona na wzór podobnych wydawnictw zagranicznych, Księga adresów zawierać będzie: 1. Wiadomości ogólne i statystyczne. 2. Wykaz wszystkich władz autonomicznych i rządowych; instytucye i zakłady publiczne; szpitale, domy przytułku i sierót, zakłady dobroczynne itp. 3. Instytucye bankowe i asekuracyjne, fabryki, zakłady przemysłowe, hotele, zajazdy, kąpiele wannowe i parowe, redakcyje pism, księgarnie, drukarnie, litografie, lekarze, adwokaci i notaryusze, cukiernie, apteki, restauracye, piwiarnie, winiarnie, magazyny i handle, wykazy rzemieślników i rękodzielników (stolarze, szewcy, rymarze, krawcy, blacharze, stelmachy, introligatorzy itp.) spis budowniczych, inżynierów, techników, oraz w ogóle wszelkich przemysłowców i handlujących — ze stosownym podziałem na kategorie (w języku polskim i niemieckim) i podaniem dokładnych adresów. 4. Alfabetyczny spis (według nazwisk) wszystkich adresów w powyższych działach zamieszczonych, oraz w miarę żądań osób prywatnych. 5. Ruch kolejowy i pocztowy. 6. Inseraty i ogłoszenia.

Spodziewamy się, że ogół przemysłowców i handlujących, w własnym swym interesie nie dopuści, aby którakolwiek z firm, została pominięta w ogólnym zbiorze, co pomimo najlepszych chęci, przy ogromie podobnej pracy, byłoby rzeczą możliwą.

Blizszych szczególow i informacji, udziela podpisany wydawca w drukarni „Gazety Narodowej.“  
Prenumerata na księge adresów m. Lwowa i Galicyi wynosi 1 zł. Po ukończeniu druku, cena stosownie do rozmiarów dzieła, znacznie podwyższoną być musi.

Arkadiusz Kleczewski, wydawca.

„W Zaczyszu“ ulica Zamarstynowska tuż przy „Murowanym Moście“  
codziennie raki zwykle i na śmietanie, kurczęta, śmietana, podśmietanie, mleko od własnych krów, oraz muzyka wieczorem. Piwa wyborne.

### Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

21 ulica Halicka, przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności od jednego zł. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3dniowem wypowiedzeniem,

po 7% z 14 „ „

po 8% z 30 „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki. Pod temi samymi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej wkładki na dział zastawniczy.

### Michał Walichiewicz

ulica Kopernika l. 2.

### Skład i pracownia

wyrobów siodlarsko-rymarskich i innych w zawód wchodzących, w największym wyborze. — Zamówienia i reparacye przyjmuje, uskuteczniając takowe pospiesznie, starannie i po cenach umiarkowanych.

### F. GROS i W. STRUS

CUKIERNIA we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6.

poleca wyborną HERBATĘ i CZEKOLADĘ.

Pierwsza krajowa Fabryka czekolady i wyrobów cukrowych poleca czekoladę do gotowania, czekoladki desertowe, proszek czekoladowy, czekoladki lecznicze, kakao proszkowane, oraz wielki wybór czekoladek w kartonach ozdobnych, wszelkie cukry desertowe, wyroby cukrowe galanteryjne, kwiaty cukrowe, ubrania na torty. Piramidy wszelkiego rodzaju. Jaja wielkanocne i baranki. Cukierki piankowe do ozdabiania drzewek i t. p. po umiarkowanych cenach.

Wyłączny skład czekolady i cukrów obok cukierni l. 4.

### Fabryka kwiatów paryzkich

### Teofili Zielińskiej

we Lwowie, ulica Akademicka Nr. 8, poleca największy wybór

kwiatów. ubrań na głowę i garniturów tak gotowych jakoteż na zamówienia.

### SUKIENKI i BIELIZNĘ DLA DZIECI

od nowonarodzonych i do lat 10

### jakoteż całe wyprawki

poleca najtaniej

### Magazyn towarów drobiazgowych

JÓZEFA PAŁŁABANA

ulica Karola Ludwika l. 3 obok magazynu pp. Schayerów.



# XVIII. Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

za czas od 1go kwietnia 1878 r. do 31go marca 1879 r.

(DZIAŁ OGNIOWY.)

Przychód.		Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1878/9		Rozchód.	
W roku 18tym wystawiono 115 416 ważnych polie, które ubezpieczono					
wartość zhr. 273,821.656.					
Przeniesiona zaliczka z roku 1877/8	zhr. 578,807.61				54,202
W roku 18tym zebrano zaliczki netto	" 1,942,317.85				956,583
					100,889
					494,748
					195,878
					1,793
					2,778
					21,873
					12,918
					13,666
					1,855,332
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22
					2,216,015
					88
					34
					22

# XV. Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

(DZIAŁ GRADOWY)

za rok 1878.

Przychód.		Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1878.		Rozchód.	
W roku 1878 wystawiono 3.257 polic, które ubezpieczono wartością zlr. 25,655.178.					
Zebrano zaliczek	530.222	55	Wynagrodzenia za szkody z lat poprzednich	122.758	88
Procenta od gotówki i weksli	6.003	07	Wynagrodzenia ze szkody z roku 1878	158.001	92
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1877	119.255	—	Fundusz na szkody nieuregulowane	158.753	13
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych na szkody i prowizje	94.141	28	Premia kontrasekuracyjna	162.452	91
Razem zlr.	749.621	90	Koszta administracyjne	18.662	64
			Odpsis wątpliwych należności	2.582	74
Od ogólnego przychodu odpada prowizja Agentów	68.612	89	Razem	623.212	22
Zlr.	681.009	01	Saldo: Czysta pozostałość	57.796	79
			Zlr.	681.009	01

## Stan czynny.

Zaległości u Agentów i Reprezentacyj	68.242	48
W Bankach na rachunku bieżącym	18.018	43
Weksle od stron ubezpieczonych	142.888	32
Towarzystwa asekuracyjne	79.565	12
Papiery wartościowe, własność funduszu rezerwowego gradowego:		
Nom. 255.100 po kursie z dniem 20. listopada 1878.	218.349	55
Wartość kuponów z 20. listopada 1878 roku	3.984	13
	531.048	03

Kraków dnia 20. listopada 1878.

## Rachunek bilansu.

Stan czynny.		Stan bierny.			
Fundusz na szkody nieuregulowane	68.242	48	Fundusz na szkody nieuregulowane	158.753	13
Fundusz na zwrot z lat poprzednich	18.018	43	Fundusz na zwrot z lat poprzednich	10.439	15
Fundusz rezerwowy gradowy z 1. kwietnia 1878 roku	142.888	32	Fundusz rezerwowy gradowy z 1. kwietnia 1878 roku	281.928.49	
Przybyło w r. 1878.	79.565	12	Przybyło w r. 1878.	25.872.02	
			Różnica kursu papierów	307.800.51	
			{ 50% do funduszu rezerwowego	3.741.55	
			{ 10% zwrotu dla członków	28.898.39	
			{ Ułamek do funduszu rezerwowego	27.288.60	
Saldo:	218.349	55		1.609.80	
	3.984	13			
	531.048	03			

Dyrekcja:

Henryk hr. Wodzicki, Alfred Milieski, Henryk Kieszkowski.

Komisja kontrolująca:

Franciszek Jasłowski, Aleksander hr. Krukowiecki, Józef hr. Męciński,  
Adam Noel, Zenon Slonecki.

Naczelnik rachunkowości:  
Jan Geisler.